

GPS pomaga kierowcom, ale nie zastępuje myślenia. Niestety nie wszyscy o tym pamiętają i prowadzeni przez nawigację lądują w stodole, w jeziorze, na stromych schodach lub w kanale. Przedstawiamy wam wypadki, które spowodowali bezmyślni kierowcy do spółki z GPS-ami.

Na kursach jazdy przyszłym kierowcom wpaja się do głowy zasadę ograniczonego zaufania na drodze. Obecnie obowiązkowo powinni być także uczeni nieufności do nawigacji satelitarnej. Poniższe historie świadczą bowiem o tym, że kierowcy bardziej ufają nawigacji, niż swojemu zdrowemu rozsądkowi.

Z usług GPS, czyli z sieci satelitów Global Positioning System, których sygnały są odbierane przez każdy odbiornik znajdujący się na Ziemi, korzysta coraz więcej kierowców. Najtańsze odbiorniki kosztują ok. 200 zł. Dzięki nim kierowcy mogą bez problemów docierać do celu, nawet w obcym państwie czy mieście bez konieczności marnowania czasu na studiowanie map, czy poszukiwania kogoś, kto wskazałby drogę.

Jednak wskazaniom tego użytecznego systemu nie zawsze można wierzyć. Prócz odbiornika trzeba też mieć włączone myślenie, w przeciwnym razie podróż może się nieoczekiwanie szybko zakończyć, a cała historia trafić do gazet, podobnie jak te opisane poniżej...

GPS zaprowadził na schody

Gdyby nie zagrożenie życia i zdrowia, jakie towarzyszyły przygodzie, którą przeżył pewien włoski lekarz, mogłaby ona trafić do któregoś z filmów slapstickowych. Spieszący na spotkanie klasowe Włoch kierował się wskazaniem swojego GPS-u, który miał doprowadzić go do restauracji, w której zebrali się koledzy i koleżanki z klasy maturalnej. Najwyraźniej GPS wybrał sobie tylko znany skrót, bowiem w pewnej chwili samochód stoczył się ze stromych miejskich schodów. Obyło się bez ofiar i uszkodzeń, a niefortunny kierowca, choć spóźniony zdążył nawet wziąć udział w spotkaniu, na które tak się spieszył.

Poważny problem ze wskazaniem nawigacji satelitarnej dwa lata temu miało też brytyjskie pogotowie. Korzystający z niego kierowcy karetek aż 256 razy byli mylnie instruowani przez GPS. Blisko 100 z nich pojechało ambulansem pod niewłaściwy adres.

Czasem GPS potrafi zafundować kierowcom wycieczki. Dotychczasowe przypadki tego rodzaju wskazują, że mają one jedną charakterystyczną cechę: są długie. Przekonał się o tym turecki kierowca tira, mający dotrzeć z ładunkiem na Gibraltar. Pomyłka przy wyborze trasy i zatwierdzenie Gibraltar Point, także należącego do Wielkiej Brytanii, ale znajdującego się na już na Wyspach jak celu podróży, sprawiło, że zakończył podróż aż 1600 mil od miejsca, do którego miał dotrzeć. Jednak na jego szczęście, po konsultacjach ze swoim szefem, towar mógł dostarczyć znacznie bliżej, bo do Birmingham.

Dwa włoskie miasta Capri dzieli 650 km.

Wycieczkę po Włoszech GPS zafundował także pewnemu szwedzkiemu małżeństwu, które chciało odwiedzić Capri, uroczą wyspę leżącą w Zatoce Neapolitańskiej. Zamiast tego trafiło do miasta o tej samej nazwie, jednak położonego na północy Włoch. W tej historii najdziwniejsze jest to, że zgodnie z relacjami prasowymi, małżeństwo po dotarciu do celu nie było nawet zdziwione, że po drodze nie musiało korzystać z żadnego mostu ani z promu, choć celem ich podróży była wyspa.

Na kolejne ofiary GPS wybrał sobie trójkę angielskich turystów i okolice niedużego, bo liczącego sobie 2 tys. mieszkańców miasteczka Korfantów w województwie opolskim. Jadący do czeskiej Pragi Anglicy trafili na nieprzejezdną drogę. Próby jej ominięcia przy wykorzystaniu wskazań nawigacji zakończyły się na leśnym dukcie, na którym utknął samochód. Przymusowy postój w lesie trwał dobrych kilka godzin, choć w sumie historia zakończyła się szczęśliwie (przy wydatnej pomocy miejscowych gospodarzy, wyciągających unieruchomiony samochód przy użyciu traktorów).

Strachu najadła się też pewna Amerykanka, która kierując się wskazaniem urzędnika nawigacyjnego utknęła na kolejowych torach. Miała pecha, bo do miejsca w którym utknęła pędziła lokomotywa, której nie można było już zatrzymać. Znajdującym się w pobliżu policjantom w ostatniej chwili udało się wyciągnąć ją z samochodu. W wypadku ucierpiał jedynie samochód, którego tył został pokiereszowany po zderzeniu z pociągiem.

Coraz więcej samochodów ląduje też w zbiornikach wodnych. Doniesienia o tego rodzaju wypadkach pojawiają się w prasie wielu krajów, nie wyłączając Polski. Nawigacja GPS wybiera najkrótszą drogę do celu. Wystarczy, że w systemie mylnie wprowadzono informacje o nieistniejącej drodze prowadzącej przez środek zbiornika z wodą, by znalazł się ktoś, kto będzie jechać zbyt szybko, by zareagować po stwierdzeniu pomyłki urzędnika.

Źródło: <http://www.idg.pl/>